

Etyczne podstawy rozwoju zrównoważonego Ethical basis of sustainable development

Dariusz Liszewski

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, Wydział Humanistyczny, Instytut Filozofii
Pracownia Etyki i Ekofilozofii, ul. Oczapowskiego 2, 10-719 Olsztyn,
e-mail: dariusz.liszewski@uwm.edu.pl

Streszczenie

Rozwój zrównoważony jest pojęciem niejednoznacznym, ale niewątpliwie ma charakter pewnego projektu etycznego. Funkcjonuje kilka definicji i interpretacji tego terminu. Najbardziej popularna definiuje rozwój zrównoważony, jako: „drogę do zaspokajania aspiracji i harmonijnego rozwoju społeczeństw, bez ograniczania szans następnych generacji na zaspokojenie ich potrzeb rozwojowych w przyszłości”. Zatem, rozwój zrównoważony to postulat takiej ścieżki rozwoju cywilizacyjny, która zachowuje sprawiedliwość społeczną między i wewnątrz pokoleniową, rozumianą jako równość szans na zaspokojenie uzasadnionych potrzeb obecnej i przyszłych generacji. Pojawiają się tutaj dwa pytania:

1. Czym są tzw. „przyszłe pokolenia”?
2. Do jakich zasad etycznych należy się odwołać realizując tak zdefiniowany rozwój?

Artykuł jest próbą odpowiedzi na te kwestie inspirowaną lekturą pracy Dietera Birnbachera, *Odpowiedzialność za przyszłe pokolenia* (Verantwortung für zukünftige Generationen).

Słowa kluczowe: rozwój zrównoważony, etyka, odpowiedzialność, pokolenie, sprawiedliwość społeczna.

Abstract

The concept of sustainable development is ambiguous yet undoubtedly it has the character of an ethical project. There are several definitions and interpretations of this concept. The most popular one states that sustainable development is “the way to satisfy the aspirations of societies without restraining the chances of future generations to satisfy their needs”. Therefore, sustainable development is the postulate of social justice within one generation and between generations understood as equal chances to satisfy reasonable needs of present and future generations. Two questions arise:

1. What are these “future generations”?
2. Which ethical principles should be referred to while implementing development defined as above?

The article is an attempt to answer those matters and is inspired by Dieter Birnbacher’s *Responsibility for future generations* (Verantwortung für zukünftige Generationen).

Keywords: sustainable development, ethics, responsibility, generation, social justice.

Ideowe korzenie koncepcji rozwoju zrównoważonego sięgają końca lat 60-tych. Już wtedy poziom zanieczyszczeń i stopień degradacji środowiska naturalnego na świecie, a szczególnie w Stanach Zjednoczonych, które stały się kolebką ruchów ekologicznych, osiągnął dramatyczny poziom. Było to następstwem wzmoczonej powojennej industrializacji i boomu gospodarczego przejawiającego się w nieumiarkowanym konsumpcjonizmie. Wtedy też pojawiły się pierwsze radykalne głosy stanowiące wyzwanie dla obowiązującego modelu cywilizacyjnego, zaczęto poszukiwać alternatyw. Jednak pierw-

sze próby skonkretyzowania tego pojęcia datują się na lata 80-te ubiegłego wieku i niestety, do dziś, mimo wielu prób nie zostały uwieńczone powodzeniem. Funkcjonuje wprawdzie kilka paradygmatycznych definicji rozwoju zrównoważonego (*sustainable development*) ze słynnym raportem Gro Harlem Brundtland¹ na czele, ale żadna z nich nie wyczerpu-

¹ *Raport Światowej Komisji do Spraw Środowiska i Rozwoju ONZ* „O naszą wspólną przyszłość” ogłoszony w 1987 (nazwany *Raportem Brundtland* od nazwiska przewodniczącej komisji). Komisja stwierdziła, iż świa-

je tak złożonej, rozległej, pełnej nadziei i oczekiwań, a zarazem tak niejednoznacznej idei, którą określa się mianem rozwoju zrównoważonego, rozwoju samopodtrzymującego się, trwałego lub po prostu ekorozwoju.

Jak słusznie zauważa A. Pawłowski: „koncepcja rozwoju zrównoważonego nie została sformułowana przez filozofów”², chociaż z pewnością była przez nich inspirowana. Ma to pewne konsekwencje, zarówno pozytywne, jak i negatywne. Do pozytywnych zaliczyłbym, że właśnie dzięki temu, że zajęli się nią politycy, biznesmeni i aktywiści społeczni, uzyskała tak szeroki rozgłos. Znalazła się w wielu ważnych dokumentach politycznych, w Polsce trafiła nawet do Konstytucji. Co prawda, z czasem jej rola przekształciła się w niewiele znaczący ozdobnik deklaracji politycznych a rozwój zrównoważony zamienił się w mnożenie utopijnych manifestów i rozwój biurokracji, ale to już zupełnie inna historia, związana między innymi ze zmianami w polityce globalnej po 11 września 2000 roku, która sama w sobie zasługuje na odrębną analizę. Dodam na marginesie, że walka z „widmem terroryzmu” jest znacznie bardziej atrakcyjna medialnie a przez to bardziej użyteczna politycznie, niż walka z „widmem kryzysu ekologicznego”. Śmierć w wyniku zamachu terrorystycznego wydaje się bardziej spektakularna od śmierci w wyniku niedożywienia, braku czystej wody, zatrucia, chorób cywilizacyjnych czy innych „ekologicznych” przypadłości. „Zagrożenie terroryzmem” wygrało walkę o czas i uwagę widza. Nie zmienia tego nawet fakt, że coroczne żniwo „ekologicznej śmierci” przewyższa wielokrotnie liczbę wszystkich ofiar współczesnego terroryzmu razem wziętych.

Jedną z negatywnych konsekwencji tego, że koncepcji rozwoju zrównoważonego nie „wymyślili” filozofowie jest nieprecyzyjny język i nieostre definicje, które trzeba mozolnie rekonstruować na podstawie spontanicznie, czasem może nawet niefrasobliwie redagowanych przez polityków i działaczy dokumentów. Stąd mnogość interpretacji samego pojęcia wynikająca także z jego wewnętrznej niespójności. Niektórzy zastanawiają się nawet czy rozwój zrównoważony nie jest oksymoronem³.

towa gospodarka może i musi rozwijać się tak, aby zaspokajać uzasadnione ludzkie potrzeby, ale jej wzrost nie może odbywać się kosztem dewastacji środowiska i wyczerpania zasobów naturalnych, które mogą zniweczyć szanse obecnych i przyszłych pokoleń na zaspokojenie swoich potrzeb.

² Pawłowski A., *Wielowymiarowość rozwoju zrównoważonego* [w:] *Filozoficzne, społeczne i ekonomiczne uwarunkowania zrównoważonego rozwoju*, pod red. A. Pawłowskiego, Lublin 2004.

³ Hurka T., *Sustainable development: What do we owe to future generations?* [w:] *Environmental ethics: sustainability, competition and forestry*, pod. red. MacDonald, C.J., Centre for Applied Ethics University of British Columbia, Vancouver 1992. <http://www.ethics.ubc.ca/papers/susdev.html#hurka>.

W celu wyjaśnienia tych niejasności powstały obszerne analizy zarówno genezy, jak i znaczenia, a raczej możliwych znaczeń pojęcia rozwoju zrównoważonego, czuję się, zatem zwolniony od obowiązku drobiazgowej analizy samego terminu odsyłając do literatury przedmiotu⁴.

Korzystając ze zwolnionego w ten sposób miejsca chciałbym spojrzeć na ideę ekorozwoju albo, jak kto woli, rozwoju zrównoważonego z perspektywy etycznej. Etyka, bowiem, w moim mniemaniu, jest kamieniem węgielnym całej koncepcji, a dokładniej etyczne intuicje, które są wyraźnie w niej obecne, choć nie zawsze najrzędniej sformułowane. Nie wszyscy taki pogląd podzielają⁵. Wydaje się raczej, że koncepcja rozwoju zrównoważonego funkcjonuje powszechnie w świadomości społecznej jako pewien projekt o charakterze technologiczno-ekonomicznym. Świadczą o tym głoszone publicznie przez polityków różnego szczebla, wręcz kuriozalne definicje rozwoju zrównoważonego np. jako rozwoju gospodarczego zachowującego równowagę między popytem a podażą. Być może, właśnie takie techniczno-instrumentalne postrzeganie tej koncepcji jest przyczyną tak łatwego jej zawłaszczenia przez technokratów i ekonomistów. Zapoznanie etycznych fundamentów idei ekorozwoju powoduje, że traci ona charakter wizji, inspiracji, jaką była u swego zarania i przestaje być własnością całego społeczeństwa. Staje się kolejną domeną ekspertów, na których wyroki nikt już nie ma wpływu. W rezultacie cała koncepcja słabnie i ostatecznie zostaje sprowadzona do retorycznego ozdobnika debat politycznych.

Jak już wyżej wspomniano, od 1987 podjęto wiele prób zdefiniowania i interpretacji pojęcia rozwoju zrównoważonego i nadal powstają nowe. Ich wspólną cechą jest zaakceptowanie rozwoju (wzrostu) gospodarczego jako mechanizmu podnoszenia jakości życia rosnącej populacji ludzkiej, ale pod warunkiem zminimalizowania ekologicznych i społecznych zagrożeń, które taki rozwój generuje. Najogólniej rzecz biorąc, rozwój zrównoważony to taki rozwój cywilizacyjny, który jest możliwy do realizowania w długiej perspektywie, a zarazem pożądanym i akceptowalnym społecznie, efektywnym ekonomicznie i dopuszczalnym ekologicznie. Przy czym w przypadku konfliktu celów, priorytet powinien być przyznany kryteriom ekologicznym, ponieważ ich niespełnienie zagraża realizacji wszelkich innych celów. Jak tego szczegółowo dokonać, tzn. jakie wdrożyć mechanizmy ekonomiczne, jakie powołać instytucje, rozwiązania prawne, polityczne itd. pozostaje wciąż przedmiotem debat, ale poza sporem

⁴ Np. Langhelle O., *Sustainable Development: Exploring the Ethics of Our Common Future*, [w:] *International Political Science Review* (1999), Vol. 20, No. 2, s. 129–149.

⁵ Beckerman, W., *Sustainable Development: Is it a Useful Concept?* [w:] *Environmental Values* (1994), Vol. 3, No. 3, ss. 191–209.

pozostaje, że do konstytutywnych elementów koncepcji rozwoju zrównoważonego należy zaliczyć:

- rozwój ekonomiczny, rozumiany jako mechanizm podnoszenia jakości życia,
- trwałość ekologiczną, rozumianą jako warunek utrzymania rozwoju ekonomicznego dziś i w dającej się przewidzieć przyszłości, a zarazem warunek utrzymania jakości życia, na nie niższym niż dzisiejszy poziomie,
- sprawiedliwość społeczną między i wewnątrz pokoleniową, rozumianą jako równość szans na zaspokojenie uzasadnionych potrzeb obecnej i przyszłych generacji.

Wszystkie te elementy są osadzone na poczuciu odpowiedzialności za siebie i tych, co po nas, bez którego, najprawdopodobniej nikt nie zawracałby sobie głowy projektem rozwoju zrównoważonego lub jakiegokolwiek innego. Zasada bez troski musiała ustąpić zasadzie odpowiedzialności, aby taka idea mogła się w ogóle pojawić. Zupełnie odrębnym problemem w etyce jest uzasadnienie kategorii odpowiedzialności samej w sobie⁶. Hans Jonas poświęcił temu zagadnieniu niemal całą książkę, nie osiągając, jak się wydaje, powszechnie akceptowanych rezultatów. Trudno orzec jak dalece etyka odpowiedzialności Jonasa była inspiracją dla twórców koncepcji rozwoju zrównoważonego. Wątek ten poruszał już A. Pawłowski w artykule „Wielowymiarowość rozwoju zrównoważonego”⁷. Dlatego, aby nie robić powtórzeń, pozostawię ten problem na boku, uznając odpowiedzialność za *conditio sine qua non* pojawienia się całej koncepcji i jej funkcjonowania. Używając budowlanej metafory – odpowiedzialność należy uznać za fundament i zaprawę spajającą całą koncepcję, lecz niedeterminującą jej kształtu i przeznaczenia.

W tym kontekście, kluczowym pojęciem, wydaje się być rozwój (*development*), rozumiany jako rozwój społeczny, którego siłą napędową jest wzrost gospodarczy, mierzony rosnącym PKB. Nieodzownymi składnikami takiego rozwoju są oczekiwania dotyczące poprawy zdrowia, rosnącej długości i jakości życia oraz powiększającej się sfery emancypacji społecznej. Uważa się, że kraje, które rozwijają się głównie ekonomicznie (np. Chiny, Białoruś), przy ograniczonej demokracji i wolności jednostek nie realizują rozwoju zrównoważonego. Nietrudno zauważyć⁸, że takie rozumienie

rozwoju jest w istocie przywołaniem starej, dobrze znanej filozofom idei postępu. Jej etyczne znaczenie jest oczywiste, postępowaniem nazywamy kolejno następujące po sobie stany świata (rzeczywistości), które wartościujemy jako lepsze od poprzednich. Mamy, zatem do czynienia z archetypem wszelkiej etyki, czyli rozróżnieniem na stany lepsze i gorsze, które możemy wartościować wedle przyjętych kryteriów i wybierać między nimi. Jak pisze Zdzisław Krasnodębski: „Idea postępu [...] wynika zatem z rozumowania, które rozwój poznania utożsamia z eliminacją żywiołowości i zwiększaniem się wolności i autonomii człowieka, tę zaś z rozwojem etycznym, tak w wymiarze jednostkowym, jak i zbiorowym, a także – w konsekwencji – z poprawą ogólnego bilansu szczęścia. Wiara w postęp w swej, by tak rzec, idealnej wersji polega na postawieniu znaku równania między rozwojem wiedzy, zwiększaniem się wolności, doskonaleniem moralnym i powiększaniem szczęścia. Jest to przekonanie, iż historia jest procesem „postępującego” opanowywania żywiołowości natury i ludzkich dziejów, „naturalnie” rozwijającej się historii, procesem rozwoju samoświadomości i samoodpowiedzialności człowieka, co stwarza — przynajmniej w domyśle — również szansę etycznego ulepszenia życia społecznego, a tym samym zasadnicze poprawienie ludzkiego losu na ziemi.”⁹

Wszystkie te wątki nietrudno odnaleźć w koncepcji rozwoju zrównoważonego. Tragiczne wydarzenia pierwszej połowy XX wieku poważnie podkopały wiarę w postęp od strony społecznej, druga połowa XX wieku poddała w wątpliwość dobroczynne skutki postępu naukowo-technicznego. Spektakularny wzrost panowania nad przyrodą, który umożliwiła nowoczesna technologia wydawał się być niezdołanym, ostatnim bastionem zwolenników postępu. Narastające oznaki kryzysu ekologicznego w postaci dziury ozonowej, kwaśnych deszczy, efektu cieplarnianego, deficytów wody, utraty ziemi uprawnej, zatrutych rzek i jezior rozwiały i te ostatnie nadzieje. Ale nie na długo, niełatwo rozstać się z tak atrakcyjną ideą, jaką jest postęp – świeckie wydanie Opatrzności. Rychło powróciła w nowych wydaniach¹⁰, jednym z nich jest właśnie koncepcja rozwoju zrównoważonego.

Tu dochodzimy do kolejnego zasadniczego pojęcia, mianowicie trwałości ekologicznej, która ma wesprzeć podupadającą ideę postępu naukowo-technicznego odsuwając w odległą przyszłość widmo ekologicznej zagłady. Przy założeniu, że rozwój cywilizacyjny ma być zdolny do samo-

⁶ Mam tu na myśli „odpowiedzialność za”, czyli treściową, różną od formalnej, która głównie w sensie prawnym przypisuje komuś odpowiedzialność z racji dokonanych czynów, lecz wykonawca wcale nie musi się skutkami swoich czynów przejmować. Dokładniej omawia to H. Jonas [w:] *Zasada odpowiedzialności*, Wyd. Platan, Kraków 1996, s. 167 i nn.

⁷ Zawartym w pracy: *Filozoficzne, społeczne i ekonomiczne uwarunkowania zrównoważonego rozwoju*, pod red.

A. Pawłowskiego, Lublin 2004.

⁸ Zauważył to np. Leszek Gawor w artykule *Sustainable development jako współczesna wersja oświeceniowej*

filozofii społecznej [w:] *Filozoficzne, społeczne i ekonomiczne uwarunkowania zrównoważonego rozwoju*, pod red. A. Pawłowskiego, Lublin 2004.

⁹ Krasnodębski Z., *Upadek idei postępu*, PIW, Warszawa 1991, s. 9.

¹⁰ Innym jej wydaniem jest np. koncepcja społeczeństwa informacyjnego, gdzie wszelkie konflikty rozwiąże globalna sieć – Internet, obejmująca całą ludzkość.

podtrzymywania się, trwania w czasie, trwałość ekologiczna staje się niezbędną *quasi* normą etyczną stojącą na straży zagrożonego środowiska przyrodniczego oraz ograniczającą nadmierne apetyty konsumpcyjne. Wzrost materialny – przy takim rozumieniu rozwoju – jest nieunikniony, a nawet konieczny, ale nie może przekroczyć zdolności do odtwarzania zasobów planetarnych (w cyklu rocznym, wieloletnim), bo w krótkim czasie grozi to katastrofą dla gatunku ludzkiego. Etyczny wymiar trwałości ekologicznej staje się oczywisty. Jest to w pierwszej kolejności ochrona wartości życia, poprzez zachowanie zdolności środowiska do jego podtrzymywania, a w drugiej odwołanie do prastarej cnoty umiarkowania w połączeniu z napiętnowaniem grzechu chciwości (*Abaritia*) i nieumiarkowania (*Gula*). Wydaje się, że norma trwałości ekologicznej jest także wyrazem troski o przyszłe pokolenia, jako przejaw instynktu samozachowawczego jednostek i gatunku. Nakaz dbałości o środowisko naturalne, nie tylko ma nam zapewnić przetrwanie, ale jest dziedzictwem, które należy zachować dla kolejnych generacji. Tu dochodzimy do budzącej największą kontrowersję definicji rozwoju zrównoważonego, który oznacza: „drogę do zaspokajania aspiracji i harmonijnego rozwoju społeczeństw, bez ograniczania szans następnym generacji na zaspokojenie ich potrzeb rozwojowych w przyszłości”¹¹. Wywodzi się z niej trzeci, jak się wydaje najbardziej oryginalny element tej koncepcji – sprawiedliwość międzypokoleniowa. Naświetleniem różnorodnych problemów teoretycznych związanych z obroną zasady sprawiedliwości międzypokoleniowej na gruncie filozoficznym zajął się obszernie Andrzej Papuziński¹². Wskazuje on na liczne trudności związane z uzasadnieniem tej reguły w oparciu o tradycyjne teorie sprawiedliwości zarówno te odwołujące się do utilitaryzmu, naturalizmu, koncepcji prawa naturalnego jak i zdroworozsądkowego podejścia J. Passmore’a. Wymowa artykułu jest jednak optymistyczna, mimo, że narzędzia tradycyjnej etyki wydają się nieadekwatne do rozwiązywania takich problemów i zawodzą, należy szukać nowych uzasadnień zasady sprawiedliwości międzypokoleniowej. Obiecujące wydają się dwie drogi:

- rozwinięcie (ewolucja) dotychczasowego systemu wolności praw człowieka i obywatela, zwłaszcza prawa do godnego życia, w imię uniwersalnej idei Człowieka,
- ochrona potrzeb biologicznych człowieka, jak oddychanie, wyżywienie, utrzymanie zdrowia, zapewnienie przestrzeni życiowej, które

w przewidywalnej przyszłości nie ulegną radykalnej zmianie.

Nie przesadzając, dokąd one zaprowadzą w sensie teoretycznym, chciałbym wskazać na jeszcze jedną możliwą ścieżkę złagodzenia (może nawet obejścia) problemów, jakie niesie za sobą zasada sprawiedliwości międzypokoleniowej. Nasunęła mi ją lektura pracy Dietera Birnbachera pt. *Odpowiedzialność za przyszłe pokolenia*.¹³ Książka rzetelnie referuje stan badań nad tzw. etyką przyszłości (*future ethics*), czyli etyką odpowiedzialności za przyszłość. Autor w kolejnych rozdziałach mozolnie przedziera się przez gąszcz teorii etycznych, politycznych, ekonomicznych, które mają stanowić uzasadnienie wyczekiwanej etyki przyszłości. Ostatecznie, moim zdaniem, oferowane przez nie rozwiązania okazują się nazbyt abstrakcyjne albo zbyt wątpliwe, aby stanowić solidny fundament powszechnej troski o przyszłość. Wydaje się, że autor także to zauważa, pisząc: „To, że nie wolno nam narażać na niebezpieczeństwo egzystencji gatunkowej człowieka, jest bezsporne nie tylko dla etyków przyszłości.[...] Dla ludzi, którzy nie są filozofami, jest wprost aksjomatem, że nie powinniśmy robić niczego, co mogłoby zagrozić dalszemu istnieniu gatunku. Wątpliwe jest jednak, czy ma się tu do czynienia z dającą się wyjaśnić ostatecznie tylko psychologicznie — czy wręcz biologicznie — manifestacją instynktu samozachowawania, lub czy postulat dalszego istnienia gatunku można uzasadnić w jakiś racjonalny sposób.”¹⁴ Dlatego w drugiej części książki porzuca metaetyczne poszukiwania i skupia się na normatywnym kształcie etyki przyszłości oraz antropologicznych i ekonomicznych uwarunkowaniach wprowadzania postulowanych przez nią norm praktycznych w życie. Jednak inspiracja, którą znalazłem w książce Birnbachera zawarta jest na samym początku jego pracy, kiedy zastanawia się nad znaczeniem terminu „przyszłe pokolenie”. Co to właściwie znaczy „pokolenie”? Według *Słownika języka polskiego PWN* pokolenie to:

1. «grupa ludzi (także zwierząt lub roślin) będących mniej więcej w tym samym wieku»
2. «ogół ludzi ukształtowanych przez podobne lub te same przeżycia, doświadczenia itp.»
3. «okres równy długości życia ludzi urodzonych w podobnym czasie»
4. «członkowie jakiejś rodziny, będący w podobnym wieku i zajmujący w niej taką samą pozycję»

Wyraz pokolenie ma, zatem trzy zasadnicze znaczenia. Raz, oznacza populację żyjącą w tym samym (lub zbliżonym czasie). W tym sensie – czasowym, w tym samym czasie żyje tylko jedno pokolenie. Innym razem, „pokolenie” służy określeniu względnego miejsca w ramach stosunków rodzinnych. W tym sensie – rodzinnym, rodzice należą do innego

¹¹ *Raport Światowej Komisji do Spraw Środowiska i Rozwoju ONZ „O naszą wspólną przyszłość”* ogłoszony w 1987.

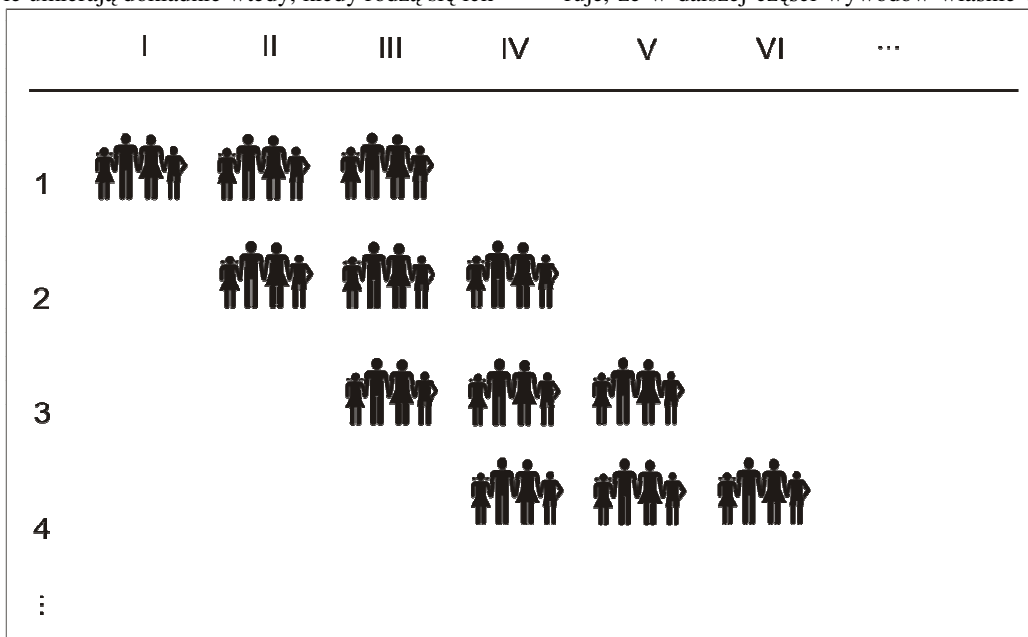
¹² *Filozoficzne aspekty zasady zrównoważonego rozwoju. Zrównoważony rozwój a iustitia socialis*, [w:] *Filozoficzne, społeczne i ekonomiczne uwarunkowania zrównoważonego rozwoju*, pod red. A. Pawłowskiego, Lublin 2004.

¹³ Dieter Birnbacher, *Odpowiedzialność za przyszłe pokolenia*, Oficyna naukowa, Warszawa 1999.

¹⁴ Tamże, s. 188.

pokolenia niż dzieci. Równocześnie takich „pokoleń”, może żyć równocześnie trzy lub nawet cztery, przy czym różne „pokolenia” mogą być prawie równoletnie np. ciotka i bratanek. W sensie czasowym należą oni do jednego pokolenia, w sensie rodzinnym do różnych pokoleń. W trzecim znaczeniu „pokolenie” rozumiane jest jako symboliczna wspólnota osób urodzonych w przedziale czasu równym „przeciętnemu okresowi czasowemu, w którym dzieci wyrastają na rodziców a rodzice na dziadków”¹⁵. W tym sensie „pokolenia” stanowią generacje, czyli pewne umowne (idealne) reprezentacje stosunków dziadkowie-rodzice-dzieci-wnuki (potomstwo). Przy modelowym założeniu, że dziadkowie umierają dokładnie wtedy, kiedy rodzą się ich

nych. Formalnie rzecz biorąc jest to rzeczywiście pierwsze pokolenie ukryte za nieprzeniknionym horyzontem przyszłości. Nie mieści się ono w zasięgu, jakkolwiek dalekosiężnie rozumianych, interesów ludzi współczesnych, a potrzeby tego pokolenia są rzeczywiście trudne do oszacowania, a obowiązek ich ochrony jeszcze trudniejszy do uzasadnienia. Kłania się tu cała argumentacja Passmore’a przytoczona przez wspomnianego już A. Papuzińskiego. Odrzuca ją jednak na rzecz „słabszej” wersji przyszłości, mianowicie *dzieci oraz dzieci dzieci*. Czyli pokoleń **n+1** i **n+2** wg powyższego schematu. niemiecki autor opowiada się za tą wersją ze względu na jej zalety systematyczne i metodyczne i deklaruje, że w dalszej części wywodów właśnie do niej



prawniki, można (za Birnbacherem) nakreślić następujący schemat.

Cyfry rzymskie oznaczają okresy czasowe przemiany dzieci w rodziców i rodziców w dziadków, zaś cyfry arabskie kolejne pokolenia.

Teraz pojawia się problem, jakie pokolenia uznać za „przyszłe pokolenia” w stosunku do wybranego (czy aktualnego) w myśl koncepcji rozwoju zrównoważonego, która oczywiście tego nie precyzuje, oraz które pokolenie jest tym aktualnym, które ma wziąć odpowiedzialność za przyszłość? Birnbacher początkowo rozważa propozycję Martina Goldinga¹⁶, aby za „przyszłe pokolenie” uznać tylko te pokolenia, które „w żadnym wypadku nie żyją razem z pokoleniem mającym przejąć odpowiedzialność”¹⁷.

Zatem pierwszym takim pokoleniem dla Goldinga byłoby pokolenie **n+3** (względem wyjściowego **n**), czyli nieistniejąca jeszcze generacja *nienarodzo-*

będzie się odwoływał. Niestety w trakcie dalszej lektury odnosi się wrażenie, że rychło zapomina o swojej deklaracji i wikła się we wszelkie pułapki teoretyczne, które niesie za sobą wersja Goldinga, a szkoda, bo przyjęta przez niego wersja, w której dzieci i wnuki już są przyszłością, ma szereg zalet, na niektóre z nich chciałbym zwrócić uwagę.

1. Nie wymaga rewolucji w etyce. Współistniejące (zachodzące na siebie) pokolenia tworzą pewne kontinuum czasowe, w którym terażniejszość płynnie przechodzi w przyszłość, ale także kontinuum moralne. Zatem etyka przyszłości nie musi się radykalnie różnić od etyki tradycyjnej, szukać nowych, specjalnych sposobów uzasadniania obowiązków wobec przyszłych pokoleń.
2. Jest zrozumiała i stosunkowo łatwa do zaakceptowania, ponieważ zgadza się z potocznymi ludzkimi intuicjami i powszechną tradycją troski o potomstwo, co pozwoli łatwiej zakorzenić normy postulowanej etyki przyszłości na gruncie społecznym.

¹⁵ Tamże, s. 17.

¹⁶ Tamże, s. 18.

¹⁷ Tamże, s. 18.

3. Jest osadzona w tradycji społeczno-politycznej, a nawet częściowo w istniejącym systemie prawnym.
4. A w końcu wydaje się uzasadniona biologicznie, o ile uznamy słuszność argumentacji socjologicznej, że sensem życia, także ludzkiego, jest powielanie genów, a więc w pewnym sensie zapewnienie im przyszłości.

Czy taka wersja solidarności międzypokoleniowej ma jakieś wady? Ma jedną, ale poważną — może się okazać zbyt zachowawcza. Horyzont czasowy odpowiedzialności, może okazać się zbyt ograniczony i pojawia się zagrożenie tzw. „przestrzeleniem”. Kategorię tę, która oznacza „przypadkowe, niezamierzone przekroczenie granic” spopularyzowali Meadowsowie w swoim znanym raporcie pt. *Przekraczanie granic*¹⁸. Przestrzelenie pierwotnie znaczyło strzał poza tarczę, ale w rozumieniu zastosowanym w książce Meadowsów oznacza przekroczenie granicznej wydolności środowiska, które jest spowodowane przez opóźnienia oraz (lub) błędy w odczytywaniu sygnałów o stanie środowiska, które nie pozwalają systemowi — w tym przypadku antroposferze — dostosować się do własnych ograniczeń. Innymi słowy, kiedy sprzężenie zwrotne między tym, co wiemy o wpływie naszych przedsięwzięć (gospodarczych, militarnych, innych) na stan środowiska, a naszą reakcją (gdy dzieje się coś złego) jest zakłócone, to w rezultacie nasze działania będą nieadekwatne. Dzieje się tak między innymi, dlatego, że powszechna świadomość skali czasowej przemian, które mogą spowodować groźne ekologiczne skutki, oparta jest na liniowym przebiegu procesów, z którymi zazwyczaj mamy do czynienia. Wiemy jednak, ale niespecjalnie się tym przejmujemy, że niektóre procesy mają charakter wykładniczy, czyli taki, gdzie w miarę upływu czasu zagrożenia rosną w postępie geometrycznym, lawinowo, a po przekroczeniu pewnego krytycznego progu, czasem w sposób zupełnie nieprzewidywalny. Co oznacza, że sytuacja znośna dzisiaj w zaskakująco krótkim czasie może się diametralnie zmienić. Tu właśnie czai się niebezpieczeństwo, że zwyczajowo przyjmowany czas „życia” trzech pokoleń, czyli ok. 75 lat może okazać się za krótki, aby przewidzieć przestrzelenie spowodowane brakiem odpowiedzialności w jakimś obszarze ludzkiej działalności. Czy można temu zapobiec przyjmując odpowiedzialność za pokolenia dalsze niż nasze dzieci i wnuki? Jak wiemy istniały kultury¹⁹, które nie miały z tym problemu i tradycyjnie ważyły skutki swoich decyzji na siedem pokoleń wprzód.

One mogły sobie na to pozwolić, ponieważ reprezentowały tzw. kultury trwania, niepodlegające szalonym zmianom, które niesie za sobą rozwój cywilizacyjny we współczesnym wydaniu. Kolejne pokolenia różniły się nieznacznie od siebie, założenie, że będą prowadziły podobny tryb życia, hołdowały podobnym wartościom, było jak najbardziej racjonalne. My już nie możemy sobie na to pozwolić. Kultura nastawiona na zmiany, którą reprezentuje nasza zachodnia cywilizacja zaburzyła ten odwieczny porządek. Jutro już zawsze będzie inne niż dziś. W tej sytuacji, nawet gdyby udało się jakoś pokonać trudności teoretyczne związane z nieistnieniem jeszcze podmiotów etycznych, o których dobro należy się troszczyć i tak prognozowanie potrzeb przyszłych pokoleń jest obciążone nieprzewidywalnym ryzykiem błędu. Kłopoty powiększa jeszcze negatywny wpływ tzw. preferencji czasowej, którą Spinoza, Hume i Kant pojmowali jako fundamentalną cechę *conditio humana*.²⁰ Jak wiadomo ludzie mają skłonność do przeceniania znaczenia zdarzeń bliskich czasowo, przy lekceważeniu wydarzeń czasowo odległych²¹. Czytając pesymistyczne w wymowie kolejne *Raporty o stanie świata*²², trudno oczekiwać, że ludzkość, która dziś nie przejmuje się niezaspokojeniem podstawowych potrzeb milionów mieszkańców planety, nagle stanie się wrażliwa na zagrożone potrzeby pokoleń, które urodzą się za 100 i więcej lat.

Mimo powyższych zastrzeżeń, wygląda na to, że nie ma innego wyjścia i ze względów zarówno praktycznych, jak i teoretycznych należy zaakceptować słabszą wersję solidarności międzypokoleniowej, ograniczoną do bliskich „przyszłych pokoleń” dzieci i wnuków. Groźba przestrzelenia, choć realna, nie jest w stanie przeważać zalet takiego rozwiązania.

Rozwój zrównoważony nie niesie za sobą konieczności budowania radykalnie nowej etyki, z drugiej strony takiej etyki nie potrzebuje, aby móc skutecznie wprowadzać go w życie. Zatem warto się podpisać pod ostateczną konkluzję Birnbachera, która brzmi: „Odpowiedzialność za przyszłe pokolenia [...] w obliczu zwiększających się możliwości ludzkiej ingerencji w przyszłe życie ludzkości i wszystkich obdarzonych świadomością istot jest zobowiązaniem, którego nie wolno odrzucić. Aby je ugruntować teoretycznie, nie potrzeba żadnej nowej etyki, lecz tylko aktualizacji ogólnych zasad moralnych, które obowiązują w szerokim zakresie już dziś. Wymaga ona operacjonalizacji, nowych norm praktycznych, nowych cnót i nowych instytucji.”

¹⁸ Donella H. Meadows, Dennis L. Meadows, Jorgen Randers, *Przekraczanie granic. globalne załamanie czy bezpieczna przyszłość?* tłum. Zofia Dobrska, Centrum Uniwersalizmu przy Uniwersytecie Warszawskim, Polskie Towarzystwo Współpracy z Klubem Rzymskim, Warszawa 1995.

¹⁹ Np. plemiona indiańskie zamieszkujące Pn. Kanadę Huroni.

²⁰ Birnbacher D., *Odpowiedzialność za przyszłe pokolenia*, Oficyna naukowa, Warszawa 1999, s.166.

²¹ Analogicznie można mówić preferencji przestrzennej.

²² Worldwatch Institute, *Raport o stanie świata*, <http://www.raport.org.pl/>.

Literatura

1. BECKERMAN, W., *Sustainable Development: Is it a Useful Concept?* [w:] *Environmental Values* (1994), Vol. 3, No. 3.
2. BIRNBACHER D., *Odpowiedzialność za przyszłe pokolenia*, Oficyna naukowa, Warszawa 1999.
3. MEADOWS D. H., MEADOWS D.L., RANDERS J., *Przekraczanie granic. globalne załamanie czy bezpieczna przyszłość?* tłum. Zofia Dobrska, Centrum Uniwersalizmu przy Uniwersytecie Warszawskim, Polskie Towarzystwo Współpracy z Klubem Rzymskim, Warszawa 1995.
4. GAWOR L., *Sustainable development jako współczesna wersja oświeceniowej filozofii społecznej* [w:] *Filozoficzne, społeczne i ekonomiczne uwarunkowania zrównoważonego rozwoju*, pod red. A. Pawłowskiego, Lublin 2004.
5. <http://www.ethics.ubc.ca/papers/susdev.html#hura>.
6. HURKA T., *Sustainable development: What do we owe to future generations?* [w:] *Environmental ethics: sustainability, competition and*
7. JONAS H. [w:] *Zasada odpowiedzialności, forestry*, pod. red. MacDonald, C.J., Centre for Applied Ethics University of British Columbia, Vancouver 1992.
8. KRASNODĘBSKI Z., *Upadek idei postępu*, PIW, Warszawa 1991.
9. LANGHELLE O., *Sustainable Development: Exploring the Ethics of Our Common Future*, [w:] *International Political Science Review* (1999), Vol. 20, No. 2,.
10. PAPUZIŃSKI A., *Filozoficzne aspekty zasady zrównoważonego rozwoju. Zrównoważony rozwój a iustitia socialis*, [w:] *Filozoficzne, społeczne i ekonomiczne uwarunkowania zrównoważonego rozwoju*, pod red. A. Pawłowskiego, Lublin 2004.
11. PAWŁOWSKI A., *Wielowymiarowość rozwoju zrównoważonego* [w:] *Filozoficzne, społeczne i ekonomiczne uwarunkowania zrównoważonego rozwoju*, pod red. A. Pawłowskiego, Lublin 2004.
12. *Raport Światowej Komisji do Spraw Środowiska i Rozwoju ONZ „O naszą wspólną przyszłość”*, 1987.
13. Worldwatch Institute, *Raport o stanie świata*, <http://www.raport.org.pl/>.